Rok 1872. Kraków, niedziela 4 sierpnia. Nr. 176.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	—	5 „ 25	—	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. Oppelik Wollzeile Nr. 22. Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

w Krakowie:
na miesiąc Siepień .... złr. 2
„ Sierpień i Wrzesień „ 4

z przesyłką pocztową w Austrji:
na miesiąc Sierpień ...... złr. 2.25
na mies. Sierpień i Wrzesień „ 4.50

Kraków 3 sierpnia.

Pisaliśmy wczoraj na tém miejscu o świetném powodzeniu subskrypcji na pożyczkę francuzką. Nadzwyczajne to zjawisko, które nie ma nic równego sobie w dziejach nowożytnych, nastręcza nam jeszcze kilka uwag. Świat finansowy nie wachał się ani chwili powierzyć Francji 43 miljardów franków — to jest 43 tysiące miljonów franków. Między tą ogromną sumą jest wielka część pieniędzy francuzkich — ale mieszczą się w niéj także pieniądze niemieckie, angielskie, włoskie itp. Czegóż to dowodzi?

Powiedzą nam jedni że kapitał jest kosmopolityczny, że szuka zysków gdziekolwiek je znaleść może bez różnicy w jakim kraju i w jakiém państwie fundusze swe lokuje. Wskażą nam na możne domy Rotszyldów, które poosiadały w stolicach państw europejskich i reprezentują ten brak narodowości i patrjotyzmu, który wszędzie widzi jednakie pole zysków i równocześnie pożycza Rossji i Francji, Niemcom i Turcj — bez względu na często krzyżujące się interesa polityczne tych państw.

Bezwątpienia, kapitał jest kosmopolityczny i téj właściwości jego Francja zawdzięcza wielki sukces swéj subskrypcji pożyczkowéj. Ale sukces ten przedstawia nam jeszcze inną stronę, którąbyśmy nazwali moralną stroną tego całego zjawiska.

Kapitaliści subskrybujący na nową pożyczkę nie mogą nie znać z doświadczenia tego pewnika, że lada wojna na stałym lądzie Europy obniży kurs ich papierów o połowę i pozbawić ich może wszelkich spodziewanych zysków, dla których tak tłumnie ciskają się do kas subskrypcyjnych.

Ale obok kosmopolityzmu kapitał ma ten piękny przymiot, że jest więcéj humanitarny, aniżeli polityka dzisiejsza europejska — kapitał nie wierzy w wojnę — nie pojmuje racji wojny i marzy ciągle o pokoju.

Silna wiara w pokój jest cechą kapitału. Gdyby kapitaliści rządzili światem nie byłoby wojny. Byłyby może „postępowania ugodowe“ — może jedno mocarstwo zyskałoby podstępnie ze szkodą drugiego — bo kapitał niekoniecznie jest sumiennym — ale wojny i rozlewu krwi nie byłoby.

To nieoględna, lekkomyślna prawie gotowość rzucenia do kas francuskich kilkadziesiąt miljardów franków zdradza tę dobroduszność i humanitarność kapitału. Nie obawia on się wojny, bo przyczyny jéj i racji nigdy nie pojmuje. Gdyby przypuszczał tylko jéj możliwość, kryłby on się w głębi kas ogniotrwałych i w sklepieniach banków i unikałby światła dziennego. — Ale kapitał nie widzi chmur żadnych na horyzoncie politycznym; on nie pojmuje jakieby jeszcze mógł mieć ambicje cesarz niemiecki lub książę Bismark; on nie wierzy czy rząd jakiś zdolny jest myśleć o krwawym odwecie za doznaną krzywdę; on widzi wszędzie tylko interes i mniema, że cały świat powinien się kierować tylko tym względem na interes — względem, który żąda utrzymania pokoju i spokojnego rozwoju stosunków politycznych. Dla tego nie ukrywa on się i wychodzi na boży świat bez obawy i nie podejrzywając nikogo o złe zamiary — dla tego Niemiec, Anglik i Włoch pożyczają fundusze swe Francuzom, pewni, że ci funduszów tych użyją w sposób produkcyjny i z nich dobre opłacać będą mogli procenta.

Pośrednio wynika ztąd także, że fakt pożyczki zesolidaryzuje niejako interes Francji z interesem ościennych mocarstw. Berlińczyk, który kapitały swe lokuje w pożyczce francuzkiéj, staje się tém samém po części stronnikiem Francji — bo musi mu zależeć na spokojném rozwoju, na podnoszeniu się i dźwiganiu się Francji. Im więcéj Francja się podnosi, tém lepszy będzie kurs jéj renty pożyczkowéj — a każda nowa wojna, każde grożące jéj niebezpieczeństwo odbije się w obniżeniu kursu jéj pożyczki, w upadku wartości renty.

Tak więc zakrzyczany jako nie mający ani serca ani uczucia kapitał, ów zimny kosmopolityczny pieniądz — wypełnia ważną humanitarną misję, bo solidaryzuje interesa narodów, przyzwyczaja ich i wdraża do wspólności interesów i przeciwdziała wszystkim barbarzyńskim i dzikim instynktom narodów.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 1 sierpnia.

[Okólnik namiestnictwa w sprawie żydów.]

Namiestnictwo rozesłało właśnie okólnik do władz politycznych względem stosunków ludności żydowskiéj do obywateli całego kraju. Przypomina mianowicie namiestnictwo, że wskutek rozporządzenia ministerjum z dnia 4go stycznia 1867 r. każdy żyd, bez względu, czy w jego gminie politycznéj istnieje gmina wyznaniowa żydowska, lub nie, przynależeć ma do pewnéj gminy wyznaniowéj i tylko do téj opłacać ma datki wyznaniowe według prawnych przepisów nałożone, i za taką gminę ma być uważana tylko ta, w któréj obrębie on mieszka. Utworzenie nowych gmin wyznaniowych nastąpić może według rozporządzenia ministerjum z d. 28 lutego 1869 tylko za przyzwoleniem rządu, jeżeli nowa gmina posiada własną bożnicę, nauczyciela relegji, cmentarz i łaźnię, i jeżeli zamieszkali w téj projektowanéj nowéj gminie izraelici na wydzielenie ze staréj gminy przystają.

Dnia 2 czerwca 1870 r. zniosło ministerjum rabinów obwodowych, pozostawiając gminom zupełną swobodę ustanowienia sobie swoich rabinów miejscowych. Daléj pozostawiło gminom do woli ułożenie przez swych zastępców osobnego statutu gminnego, który jednak potrzebuje potwierdzenia namiestnika, i według nowego postanowienia ministerstwa z d. 1go stycznia r. b. ma oznaczyć okręg i przynależność do gminy, prawo wyboru i obieralności do kahału, skład przełożeństwa tegoż, zakres i sposób urzędowania i odpowiedzialność kahalnych i przełożeństwa, czas wyboru, sposób nabywania, sprzedawania i obciążania majątku gminnego; sposób układania i uchwalania preliminarjów i środków do pokrycia potrzeb gminy, daléj rozkładu datków na pojedynczych członków gminy i sposób reklamowania przeciw temu; ustanowienie sądu polubownego w sprawach gminnych, ustanowienie i usunięcie oraz obowiązki urzędników opłacanych przez gminę, udzielanie nauki religji i nadzór nad takową, sposób zmiany statutu i postępowanie przy rozwiązaniu gminy. Statut może zawierać także inne postanowienia, z wyjątkiem należących do zakresu działania władz, np. sprawy prowadzenia metryk, spisu ludności i t. p.

Pierwszy statut gminy może być tylko ułożony przez komitet ad hoc, którego wybór ma być tak przeprowadzony jak wybór kahału.

Kontrolę nad gminami wykonywują władze rządowe tylko przez zatwierdzanie uchwał względem pobierania datków wyznaniowych i domestykalnych, przez rozstrzyganie zażaleń przeciw rozkładowi tychże i przez zarządzenie przymusowego ściągania zalegających datków.

Gminy bez własnego statutu rządzą się według patentu cesarskiego z d. 7go maja 1789 i rozporządzenia gubernjalnego z dnia 2 lipca 1833 r., z wyjątkiem zniesionych ustępów tegoż.

Wpływ władz rządowych, a we Lwowie i w Krakowie burmistrzów miasta, na wybór kahału ogranicza się do nadzoru legalności, a wykonywany ma być w ten sposób, jak nadzór nad autonomicznymi organami gminy. Co do ułożenia list wyborców i reklamacji obowiązują przepisy względem wyborców do gmin politycznych.

Tylko te korporacje żydowskie istnieją legalnie, które według osobnego, przez namiestnictwo zatwierdzonego statutu, lub na podstawie cesarskiego patentu z 1789 r. istnieją; każde inne stowarzyszenie jest nieprawne.

Nie rzadko jednak — twierdzi ten okólnik — znajdują się jeszcze w Galicji gminy żydowskie nieuorganizowane, przekraczające zakres swojego działania, mieszające się do spraw całkiem obcych, nakładające podatki, tyczące się także innowierców, a nawet pojedynczy żydzi przekraczają granicę praw obywatelskich. Tego rodzaju nadużyć cierpieć władze nie mogą, bo sprzeciwiałoby się to wobec innych wyznań co najmniéj zasadom słuszności, przeciw tym więc mają władze występować z energją i rygorem, i gminy odstępujące od prawnych podstaw tego rozporządzenia tracą prawo do istnienia i będą traktowane jako stowarzyszenia nielegalne.

Lwów 2 sierpnia.

(K.) Ważną bardzo sprawę załatwiła nasza rada miejska na wczorajszém posiedzeniu. Chodziło o ponoszenie kosztów utrzymywania chorych izraelitów przynależnych do gminy miasta Lwowa, w obcych szpitalach. Sprawozdawca dr. Semilski bardzo jasno i gruntownie wyłuszczył tę sprawę. Ustawa jozefińska o rządach z r. 1789 orzekła, iż gdziekolwiek żydzi mieszkają w osobnych dzielnicach *(Jedenviertel)* koszta utrzymania ubogich chorych w szpitalach ma opłacać gmina wyznaniowa izraelicka. Ustawę tę zastosowano i do Lwowa i gmina wyznaniowa opłacała też koszta leczenia w obcych szpitalach. Stosunek ten trwał do r. 1861. W tym roku weszło u nas w życie rozporządzenie z r. 1851, iż koszta leczenia ubogich w obcych szpitalach, ponosi wyłącznie fundusz krajowy. Zostało to zastosowaném i do żydów, i fundusz krajowy bez żadnéj opozycji ponosił ten ciężar. W r. 1868 weszła w życie ustawa krajowa, mocą któréj tylko połowę tych kosztów ma ponosić fundusz krajowy, drugą zaś połowę gmina, „do któréj chory jest przynależnym“. Że zaś ustawa nie rozróżnia między chrześcjanami a izraelitami, że pod przynależną gminą rozumie się gminę polityczną a nie wyznaniową, odnosiło się to przeto i do kosztów za chorych izraelitów. Innego jednak zdania był magistrat lwowski, i dla tego w pojedynczych wypadkach wydawał rozporządzenia, skazujące gminę wyznaniową izraelicką na zapłacenie pół kosztów. Namiestnictwo potwierdzało zazwyczaj orzeczenie magistratu, poczém gmina wyznaniowa rekurowała do ministerstwa. Otóż ministerstwo dopiero w roku bieżącym załatwiło te rekursa orzekając, że obowiązek ten cięży na gminie politycznéj lwowskiéj, nie zaś na gminie wyznaniowéj. Magistrat w skutek tego wniósł w wydziale miejskim, aby podać przeciw temu rekurs do rady ministrów, a gdyby to nie odniosło skutku, udać się do wydziału krajowego o wniesienie skargi do trybunału państwa.

Sprawozdawca wydziału jednak a zgodnie z nim i większość wydziału nie godzi się na te wnioski. Co do saméj strony formalnéj, nie ma wątpliwości, iż rada ministrów poprze zdanie ministra spraw wewnętrznych. Wydział krajowy w téj sprawie nie może pośredniczyć, skoro sam opłaca bez opozycji pół kosztów, nie zwalając ciężaru tego na gminę wyznaniową. Trybunał państwa wreszcie rozstrzygać tu nie może, gdyż nie zachodzi tu ani spór o kompetencję ani też o pokrzywdzenie w prawach obywatelskich.

Ważniejsze jednak względy istotne a nieformalne przemawiają przeciw wnioskom magistratu. Ani ustawy powszechne, ani też ustawa krajowa z r. 1868 nie robiły pod tym względem różnicy między wyznaniami, a mówiąc o gminie, do któréj kto jest przynależnym, wszystkie ustawy nasze mówią o politycznéj a nie religijnéj przynależności, o politycznéj a nie religijnéj gminie. Obowiązek wyprowadzony z patentu józefińskiego, ożyć dziś nie może — bo ustawa ta, jako dawniejsza została zniesioną przez następne w tym punkcie wręcz jéj przeciwne. Ani też ze statutu miejskiego da się wyprowadzić narzucenie tego ciężaru gminie izraelickiéj — statut ten mówi bowiem tylko o odrębności co do spraw religijnych tudzież co do istniejących fundacji dla poszczególnych wyznań.

Słuszność przeto oczywiście jest w tym wypadku, a wszelki dalszy opór ze strony gminy miasta Lwowa przeciw opłacaniu połowy kosztów byłby bezowocnym, niesłusznym i niepotrzebnie tylko zniewalałby izraelitów do szukania we Wiedniu sprawiedliwości przeciwko nam, co nas zawsze przyprawia o znaczne moralne straty. Sprawozdawca więc wnosi, aby tę sprawę uważać jako rozstrzygniętą ministerjalnemi orzeczeniami, a obowiązek płacenia połowy kosztów przyjąć na gminę — co też rada prawie jednogłośnie uchwala.

Załatwiono jeszcze kilka pomniejszych spraw lokalnéj natury, które jako mniéj ważne pomijam. O uchwaloném na poprzednim posiedzeniu bez czytania i dyskusji statucie emerytalnym dla urzędników gminy, tudzież o ustawie służbowéj, któréj dział pierwszy również bez dyskusji przyjęto, doniosę wam obszerniéj jak tylko dostanę egzemplarze tych ustaw.

Organizacja magistratu wejdzie w życie w październiku konkursa już rozpisane — we wrześniu nastąpi obsadzenie posad.

Wiedeń 28 sierpnia.

ϱ Subskrypcja na 3 miljardową pożyczkę francuską udała się najzupełniéj. — Podpisano w kraju samym i zagranicą kilkadziesiąt miljardów zamiast trzech.

Czy rezultat tak niespodziewany oznacza zaufanie świata finansowego nie dawno okazane Francji bez względu na formy rządu? czy formie teraźniejszéj rządu, którą realistyczna polityka wielkich finansistów uważa za utrwaloną na przyszłość? dziś z pewnością orzekać trudno. Nie wątpliwem jest jednak już dziś, że w takim stopniu uplastycznione zaufanie kapitału europejskiego dla Republiki francuskiéj wielką stanowi korzyść, a dla szczerych „zwolenników“ utrwalenia na téj, dziś istniejącéj podstawie politycznéj organizmu kraju, — jest to i zachęta i pod ora moralna wielkiéj doniosłości.

Niemieckie dzienniki, które dziś rozbierają rzecz tę jako fakt dokonany, zaczynają objawiać pewne niezadowolnienie z tak ogromnego sukcesu. Jeden dziennik berliński przypomina Niemcom, jak opieszale się zajmowali pożyczką rządu pruskiego w roku 1870 przed wojną francuską rozpisaną, a jak się teraz zabierają do pożyczenia pieniędzy obcemu i nieprzyjacielowi świeżéj daty. Wtedy ministerjum pruskie żądało 100 miljonów talarów wszystkiego a nie subskrybowano nawet całéj sumy — bo brakowało 20 milionów.

Chociaż, jak organa niemieckie tendencyjnie podnoszą (co zresztą każden wie, przy każdéj subskrypcji, mającéj szansę dobrego sukcesu, a tém samém premji paru procentów nad kurs emisyjny) wielka część niemieckich subskrybentów a nawet francuskich nigdy na myśli nie miała, i dziś nie ma zatrzymać dla siebie obligi czy rentę francuską, tylko podpisujący się na pożyczkę chcą zyskać cokolwiek na kursie; jednak to wszystko jest dziecińśtwem, jeśli kto tylko sobie uprzytomni tę ogromną różnicę między trzema tysiącami miljonów a czerdziestu tysiącami miljonów.

W takiéj sumie, choćby połowa t. j. 20 miljardów była podpisaną przez samych spekulantów dziennych to jest za chwilowém „ażiem“ goniących — to druga połowa zawsze pozostaje na karb subskrybentów realnych.

Jeden tedy szkopuł, o który miały się na kilka dziesiątek lat według niemieckich przepowiedni rozbijać wszelkie usiłowania „regeneracji“ Francji, został usunięty.

Znalazła się ofiarność kraju, znalazł się kredyt i bardzo może się jeszcze w krótkim czasie znaleść odrodzenie na inném polu — o czem powątpiewają już z zasady swéj supremacji..... Niemcy. W naszéj wiedeńskiéj publicystyce niemieckiéj rozstrój dotykalny.

Podczas gdy urzędowy dziennik *Prager Abendblatt* mimochodem mówiąc bardzo niezręczny organ, ni ztąd ni z owąd wzywa Niemców czeskich do energji, do popierania centralizmu i „Verfassung'u“, a nawet gani tych, którzy się oględnie zachowują i do żadnéj „Hetze“ w kraju i tak rozgorączkowanym nie podają ręki; tu organ młodych *Deutsche Zeitung* na piękne wydaje wojnę swoim kolegom.

Z różnych wyjawionych szkandalików pokazuje się, że ani tu ani tam w „katonizm“ nie wierzą. Na zaczepkę *D. Z.* odpowiada *W. Fremdenblatt* przytoczeniem „Eingesendet“ byłego redaktora *D. Z.* Zillera, w ktorym ten oświadcza, że go właśnie nominalny redaktor Pickert zachęcał do puszczania w swiat zmyślonéj pogłoski o rozkładzie ministerjum. Bajkę tę sobie wymyślił Pickert, wydrukował u siebie w *D. Z.* a chciał przez Zillera daléj ją propagować w celu swojéj młodoniemieckiéj polityki. Zarzuca mu także, że podczas rozpraw w raichsracie, gorąco występował w sprawie „stowarzyszeń gospodarczych...“ nie ze względów politycznych tylko osobistych.

A w tym samym dzienniku, tego samego dnia ta *D. Z.*, któréj główni kierownicy widocznie swego gatunku „Schwindel“ kultywują, jest artykuł o „Galicji“ płytki i tendencyjny, którego konkluzja ta, żeby ministerjum się ostrzéj wzięło do

---

O kawał ziemi.

Powieść

przez

Michała Bałuckiego.

(Ciąg dalszy.)

Baron z całéj mowy jego słyszał tylko jakieś wyrazy, których nie zrozumiał, mając myśl zaprzątniętą własnemi myślami. Słuchał machinalnie jak niewyraźnego paplania dziecka i czekał, aż mówić przestanie; potém się odezwał:

— Czy wiesz Jerzy, stary Schmidt nie mówił na wiatr, grożąc mi wywłaszczeniem. Do tego przyjść może, jestem zrujnowany...

— Ty zrujnowany?.. — spytał Jerzy odwracając się na pół do mówiącego. — To niepodobna... Wszak samo Zalesie warte najmniéj miljon.

— Tak, ale cięży na niém ośmkroć sto tysięcy długu... Nie byłbym nigdy przypuścił, że się tyle narobiło długów; podpisywanie weksli niewiele mnie kosztowało trudu... to też podpisywałem bez zastanowienia. Rządca przekonał mnie cyframi, jak daleko zabrnąłem... Żyłem pożyczką...

— A Zalesie, czyż nic nie przynosi?

— Dochód pochłaniało utrzymanie pałacu i parku... Jestem bankrut...

Baron zakrył twarz rękami i westchnął ciężko. Westchnienie podobném było do jęku, który gdzieś z głębi piersi dobywał się jak echo. Jerzy położył na chwilę pióro i patrzał to na barona, to na nuty; uwaga jego rozdwajała się między muzyką, do któréj w téj chwili czuł się tak usposobionym... a baronem, nad którym się litował.

— I nie ma sposobu zaradzenia temu?.. Wszak dłużnicy mogą poczekać.

— Tacy jak Schmidt czekać nie będą... A on jest najgłówniejszym kredytorem, bo wykupił od żydów znaczną część moich weksli. Lada chwila mogę się spodziewać ogłoszenia licytacji... Jedynie pożyczka, gruba pożyczka mogłaby mnie uratować...

Mówiąc to podniósł oczy na Jerzego i czekał. Chciał, aby Jerzy z milczenia jego domyślił się, do czego zmierzał... Baron miał nadzieję w zięciu. Majątek Jerzego, powiększony znacznym posagiem żony, był wielki i nieobdłużony. Jerzy zaciągając nań pożyczkę mógłby go był wyratować. Ale baron nie śmiał mu tego proponować przez dumę, chciał, by się sam domyślił. Nie byłoby to tak trudno Jerzemu, gdyby nie to, że myśl jego zajęta była w téj chwili pieśnią Oresta, pracowała nad wyśpiewaniem wielkiego poświęcenia mytycznego bohatera i nie miała czasu zastanawiać się nad tém, czego chciał od niego baron. Słuchał jak na pół senny narzekań barona, więcéj uchem niż sercem, okazywał mu współczucie bez uczucia, na zimno, jak się udziela pociechy choremu, który nas nie wiele obchodzi. Nic więc dziwnego, że artystyczne roztargnienie nie pozwalało Jerzemu odczuć intencji barona. Uspokoił go zapewnieniem, że człowiek, taki jak on, z łatwością dostanie pożyczkę i zabrał się znowu do pisania.

Baron spojrzał na piszącego z bolesnym wyrzutem i przypomniało mu się, co przed kilkoma dniami mówiła mu Zofja, że można podziwiać zwaloną chatę, nędzę ludu wyśpiewaną w poemacie, bez myślenia o zaradzeniu jéj. W téj chwili przyszedł do przekonania, że między fantazją artysty a sercem człowieka może być przepaść bez przejścia, że sztuka może być samolubną. To odkrycie zabolało go więcéj może jeszcze, niż ruina majątkowa.

Wieczorem tego dnia, gdy całe towarzystwo zebrało się w sali jadalnéj przy herbacie, nadszedł telegram z Medjolanu do Jerzego. Nauczyciel jego donosił mu, że jego oratorjum wykonaném było w katedrze i zostało przez znawców dobrze przyjęte. Jerzy nie posiadał się z radości; cały wieczór rozmawiał o tém swojém szczęściu i dziwiło go, dlaczego baron tak chłodno i obojętnie przyjął tę wiadomość... Olśniony blaskiem własnego szczęścia nie pamiętał o tém, co gryzło duszę barona. Barona znowu ta niepomiarkowana radość zięcia drażniła i oburzała do tego stopnia, że nie doczekawszy końca herbaty wstał i wyszedł do swego pokoju.

— Co ojcu jest? — spytała Irena patrząc za odchodzącym. — Nigdy go jeszcze tak smutnym nie widziałam. Musiało się coś stać ważnego. — Czy ci nic nie mówił?

To pytanie dopiero oprzytomniło Jerzego i wróciło mu pamięć.

— Sprawa z tym fabrykantem tak go zafrasowała. Schmidt chce zlicytować Zalesie.

— Jakiém prawem?

— Ma podobno weksle barona.

— Czyż weksli nie można spłacić?

— Niema czém. Suma znaczna, jak mi wspominał baron.

Irena zmieszała się tą wieścią.

— I cóż ojciec chce począć? — zapytała.

— Będzie musiał zaciągnąś pożyczkę.

— U kogo?

— Ja sądzę, że się takich dużo znajdzie. Ja sam, gdybym miał gotówkę, chętniebym zrobił tę przysługę baronowi. Ale jak wiesz, książę wyjeżdżał za granicę i musiałem mu wypłacić całą należytość za klucz Barecki.

— Biedny ojciec — odezwała się znowu Irena; — wiem, że go to martwić musi; on tak nieprzyzwyczajony zajmować się interesami.

Na tém ograniczyło się współczucie dla barona. Kilkoma słowy i westchnieniami spłacono dług sercu; potém Irena rozpoczęła z Maurycym rozmowę o królu Learze, którego świeżo przedstawiano w Berlinie, a Jerzy odczytywał po raz nie wiem który telegram z Medjolanu i pieścił duszę marzeniami o sławie.

Jedna tylko Zofja, dowiedziawszy się o powodach smutku barona, wstała zaraz po herbacie i poszła do jego pokoju. Zastała go siedzącego przy biurku, na którém oparł się obiema rękami i nieruchomy wpatrywał się w płomień palącéj się lampy.

Zofja zbliżyła się do niego i pocałowała go w milczeniu w rękę. — Barona ten niespodziewany pocałunek tak przestraszył, że się zerwał z krzesła i zawołał:

— Co to?

— To ja, wuju.

— A! to ty? Idziesz już spać? Dobranoc ci.

Pocałował ją chłodno, obojętnie w czoło i odwrócił się; ale Zofja zatrzymała jego rękę w swoich drobnych rączkach i patrząc mu z współczuciem w oczy, spytała:

— Co tobie, wuju?

— Nic, nic. Małe zmartwienie.

— Więc to prawda, że ten Schmidt chce majątek twój wystawić na licytację?

— Zkąd wiesz o tém?

— Jerzy mówił.

— Jerzy?

Baron się zatrzymał, jakby czekał, czy nie powie mu co więcéj, a niemogąc się doczekać, spytał sam:

— I cóż mówił więcéj?

— Że będziesz musiał zaciągnąć pożyczkę.

Baron zmarszczył czoło.

— To wiele powiedział.

— I od kogóż myślisz pożyczyć, wuju? To znaczna suma.

— Tak, a mnie ani mniéj znacznéj nikt nie pożyczy. Dobra moje, jak mi rządca mówił, przeciążone długami. Bank wszedł mi na hypotekę.

— Więc cóż myślisz robić?

— Nie wiem! — odrzekł baron z rozpaczą.

Boleść szarpnęła nim silnie, zerwał się, wstał od biurka i niespokojnie przechadzał się po pokoju.

— Trzeba będzie oddać na łup wierzycieli moję uroczą ustroń, pozbyć się tego wszystkiego. Ziści się twoje życzenie.

— Moje życzenie? — spytała nierozumiejąc znaczenia tych słów.

— Wszak pragnęłaś, aby w parku stanęły fabryki. Teraz niema wątpliwości, że staną.

W mowie jego przebijała się gorycz i przykra rezygnacja.

— To być nie może! — odezwała się z ogniem Zofja. — Chciałam tego wtedy, gdy mógłeś zrobić to ustępstwo bez ubliżenia sobie. Byłoby ono wtedy dobrodziejstwem, łaską z twéj strony. Dziś byłoby poniżeniem dla ciebie, dla nas, gdyby nas zmuszono do tego. Trzeba koniecznie zaradzić temu; do licytacji przyjść nie może.

— Ale jak radzić? — spytał baron bezradnie.

— Czy nie masz sposobu zaciągnięcia pożyczki na tę sumę?

— Żadnego, żadnego.

— A Jerzy?

Baron dumnie podniósł głowę i rzekł:

— Nie chcę. Skoro się sam nie domyślił, ja mówić mu nie będę.

— A mój majątek?

tego kraju. Więc to samo ministerjum, o którego rozprzężeniu *D. Z.* świadome podawała fałsze.

Jestem przekonany, że gdyby żywioły opozycyjne się związały solidarnością w jedną falangę, jeszcze bardziéjby się ten samolubny „Chabrus" podzielił na eksploatacyjne koterje.

Wiedeń. Postanowieniem z d. 28 lipca zezwolił cesarz na przeniesienie prezydenta wyższego sądu krajowego we Lwowie Emanuela Henryka bar. Komersa v. Lindenbach, na własne jego żądanie w stały stan spoczynku, z wyrażeniem uznania za długie, wierne i odznaczające się pełnienie służby.

Anglja.

Londyn 28 lipca.

[Zaraza na bydło — różne zmowy — stan powietrza — przegląd ochotników].

Prócz różnorakich zmów które zewsząd powstają prócz drożyzny mięsa i węgla, którą paraliżuje wszelki ruch zarobkowy, mamy teraz znowu zarazę na bydło, która przed kilku laty także się nam dała we znaki. Sprawa ta była onegdaj przedmiotem obrad w izbie gmin. Pokazało się że zarażone bydło przywożone bywa z Rossji, zanim jeszcze zakaz przywozu bydła ztamtąd tam dochodzi.

Zakazu podobnego jednak względem Niemiec nie tak prędko rząd wyda. Ale jednak minister handlu rozpoczął już pod tym względem rokowania z rządem niemieckim. Największą trudność przedstawia bowiem rozpoznanie które sztuki z Rossji do Niemiec sprowadzone zostały, a które są niemieckie.

W chwili kiedy to piszę, donoszą mi o zmowie piekarzy, tém ciekawszéj, że wchodzą w nią zarówno majstrowie jak i czeladnicy. Jedni i drudzy bowiem protestują przeciwko jakiejś ustawie podymnéj, która głównie cięży na piekarniach.

Co do bezrobocia cieśli londyńskich, obie strony, tak przedsiębiorcy robót budowlanych jak i robotnicy, nie ustępują z zajętego od początku stanowiska, tylko ze strony świętujących robotników posłano na prowincję czterech delegowanych, aby współtowarzyszów miast prowincjonalnych oświecili co do powodów i całego przebiegu sprawy oraz jéj położenia obecnego. Na wielu punktach kraju prowadzi się gorliwa agitacja w celu zwiększenia zarobków. Górnicy w południowéj części hrabstwa Staffordshire na odbytém w tych dniach walném zebraniu postanowili zażądać powtórnego już podwyższenia płacy o sześć pensów (15 kop.) na dzień, a mowcy występujący na tém zebraniu usprawiedliwiali to żądanie wysoką ceną węgla i wielkiemi zyskami właścicieli kopalni. W Liverpoolu wszyscy furmani do transportu towarów na koleje żelazne używani, także się zmówili i zaprzestali roboty, co naturalnie w handlowych tranzakcjach nieobliczone szkody sprowadza. Przed kilku dniami zapowiedziano także bezrobocie policji. I rzeczywiście ruch już się rozpoczął od zebrania publicznego wszystkich policmanów City żądających jednocześnie i podwyższenia płacy i rewizji postanowień tyczących się pensji retretowych. Oficjaliści pocztowi zgromadzili się także parę dni temu, żeby oświadczyć w rezolucji, iż płaca ich obecna nie wystarcza na wyżywienie ich rodzin i wyznaczyli z pośród siebie delegowanych dla obrony swéj sprawy przed generalnym dyrektorem poczty. Ten ruch powszechny połączony z nieustającém wzrastaniem ceny artykułów pierwszéj potrzeby, zajmuje naturalnie w wysokim stopniu uwagę tutejszych ekonomistów.

Zarówno jak stosunki ekonomiczne, tak samo stosunki atmosferyczne nasze są z gruntu zachwiane. Trapiące upały następują na przemian po trapiących ulewach i oberwaniach chmur.

Przedwczoraj mieliśmy tutaj taką nawałnicę, że zdawało się iż niebo zalewa nas potokami.

W skutek takiego ulewnego deszczu o mało byłoby przyszło do okropnego nieszczęścia na jednéj z podziemnych kolei żelaznych Londynu. Przez otwory dla powietrza, woda dostała się w tak wielkiéj ilości do tunelu kolejowego, że zgasiła ogień w maszynie — i lokomotywa stanęła w pół drogi. Pasażerowie nie mogli wyjść z wagonów. W tém z tyłu nadjeżdża drugi pociąg i to pospieszny. Przestrach i zamieszanie były nie do opisania; nawet urzędnicy kolejowi stracili głowy, obecne w wagonach kobiety mdlały.— Szczęściem ten sam wypadek, który zdawał się być przyczyną grożącego nieszczęścia zapobiegł temuż. Woda zgasiła także ogień w drugiéj maszynie i pociąg pospieszny stanął.

Książe i księżna Walji po odbyciu w zeszłą sobotę wielkiego przeglądu ochotników na polach Wimbledonu i rozdaniu nagród strzelcom pojechali do Trentham-Hall, zamku ks. Sutherland w hrabstwie Staffordshire dla uczestniczenia w uroczystości z powodu dojścia do pełnoletności najstarszego syna księcia margrabiego Stafforda urządzonéj. Wypadek ten obchodzono w Trentham ze wspaniałością przypominającą dawne czasy. Przeszło tysiąc dzierżawców księcia zasiadło do stołów pod drzewami parku, a więcej niż dwa tysiące kobiet i dzieci robotników pracujących w dobrach księcia pospołu z intendentami księcia pełniącymi tutaj obowiązki gospodarza zapijało herbatę. Książe i księżna Walji po swém przybyciu powitani zostali pełnemi zapału okrzykami zgromadzonych. Wieczorem wspaniała uczta połączyła w jedną całość wszystkich gości zamku.

Doroczny popis stowarzyszenia narodowego strzeleckiego „National Rifle Association" miał tym razem więcéj jeszcze powodzenia niż w latach przeszłych; najcelniejsi strzelcy otrzymali swoje nagrody z rąk księżnéj Walji. Na ceremonji téj znajdowali się jeszcze ks. Cambridge, p. Cardwell minister wojny z żoną, państwo Goschen, ambasadorowie birmańscy i wiele innych znakomitości urzędowych. Cała uroczystość zakończyła się przeglądem wojskowym.

Francja.

— Namiętności polityczne zgromadzenia narodowego zamiast się uspokajać wraz z krajem, zdają się przeciwnie powiększać i rozjątrzać. Izba powinnaby dawać przykład umiarkowania i bezstronności krajowi, gdy tymczasem sieje tylko zgorszenie i dyshonoruje się w oczach wszystkich. Posiedzenie z 29 lipca, właśnie w chwili podpisywania w Paryżu pożyczki, odbyło się wśród straszliwego zgiełku, krzyków i zamieszania. I o cóż to szło téj szanownéj większości zgromadzenia? Rzecz była bardzo prosta, tak że politykę można było zupełnie na bok usunąć. Szło o obradowanie nad konkluzjami sprawozdania p. Riant, złożonemi w imieniu komisji targowéj czyli kontraktów liwerunkowych. Potrzeba było rozebrać, czy te umowy delegacja rządu obrony narodowéj zawarła roztropnie, wykonała lojalnie, i jaka część odpowiedzialności spadać powinna na sprawców i wykonawców tych czysto handlowych umów. Ale stronnictwo „nieprzejednane i niepojednane", jak je p. Gambetta nazywa, inaczéj się na tę kwestję pieniężną zapatrywało.

Już zaraz z konkluzji raportu p. Riant, proponującego nietylko odesłanie tego raportu do kompetentnych ministrów, ale i osobistą, bezpośrednią naganę p. Naquet, członkowi komisji badającéj środki obrony, za jeden z inkryminowanych kontraktów, można było przeczuć, że polityka zajmie obszerną rolę w rozprawach, a odczytanie raportu pozwalało się domyślać, że tu nie idzie o komisję samą, ani o jednego jéj członka, ale o cały rząd obrony narodowéj w osobie jego delegatów na prowincję. Wszelką wątpliwość w tym względzie rozwiała pełna namiętności mowa księcia d'Audiffret-Pasquier.

Rozprawy rozpoczął p. Naquet zbijaniem zarzutów czynionych komisji badającéj środki obrony, jakoby ona przywłaszczyła sobie nieprawnie władzę; komisja nie zawarła sama żadnego kontraktu; kiedy zrobiono jéj jaką propozycję, a było ich blisko 1800, ona je odrzucała albo odsyłała do ministra wojny. Pomiędzy temi propozycjami były także o dostawę broni i pocisków. Tym sposobem komisja zmuszoną została rozciągnąć pole swych badań i doradzać rządowi przyjęcie kontraktów, których rozbiór, trzeba przyznać, byłby daleko właściwiéj z dziedziny komisji uzbrojenia, prezydowanéj przez p. Lecesne, i która nieraz stanęła w przeciwieństwie i niezgodzie z komisją badającą środki obrony.

P. Gambetta w energicznéj przemowie powtórzył treść argumentów rozwiniętych przez p. Naquet. Ale rozprawy zmieniły już wtedy pole, dzięki aktowi oskarżenia, który wniósł poprzednio p. d'Audiffret-Pasquier.

Nie można inaczéj określić mowy tego pałającego mówcy, jak go p. Gambetta nazywa; on sam wydawał się tak przejętym prawdziwością swojéj roli, że w uniesieniu kilka razy użył wyzywających formułek, niepraktykujących się tylko w trybunale i sądach. Pomimo jednak energji swéj wymowy i żywego oburzenia, p. d'Audiffret-Pasquier zakonkludował, że zgromadzenie nie może się stać trybunałem sprawiedliwości, że przywłaszczy sobie jego atrybucje uchwalając naganę, która nie będzie niczém inném, jak tylko wyrokiem. Żądał zatém, aby izba, opuszczając pierwszą część konkluzji ograniczyła się na rozkazaniu odesłania raportu p. Riant do trzech ministrów: wojny, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. P. Naquet mógł wtedy oświadczyć, co też i uczynił, że przyjmuje to odesłanie. Ale natychmiast, przez jakąś nagłą zmianę, która pokazuje, jak to namiętności polityczne mają swoje niespodziane zwroty, p. d'Audiffret-Pasquier poskoczył na mównicę, aby zapewnić, że w pojęciu komisji, odesłanie do ministrów znaczyło naganę p. Naquet. Powracał on tym sposobem do konkluzji, które niedawno sam był porzucił.

P. Emanuel Arago zaprotestował przeciwko podobnéj taktyce i oświadczył, że wobec takiéj interpretacji mającego nastąpić głosowania, ani on ani jego przyjaciele nie mogą przyjąć w niém udziału. Lewica wtedy cofnęła się, podczas gdy 384 członków na 385 obecnych uchwaliło konkluzje raportu.

Czy podobna uchwała może się nazywać uchwałą jednomyślności, nie mówiąc już o wrażeniu, jakie wywrze na kraj takie opuszczenie sali przez znaczną część zgromadzenia? Jednomyślne wotum większość mogła była otrzymać przyjmując konkluzje raportu p. Riant; odrzuciła je jednak i uniemożebniła. Większość chciała pokazać w dzień zapisów na pożyczkę i w wilję wakacji, że jest stronnictwem. Widocznie, kogo bogowie chcą ukarać, temu rozum odbierają. To powiedzą wszyscy postępowi ludzie i zgromadzenie samo da im prawo do wypowiedzenia tego.

— [Widzenie się] p. prezydenta rzpltéj z komisją odroczenia, tak opisują *Debaty:*

„Członkowie komisji odroczenia zwołani zostali wczoraj (29 lipca) na godzinę $1\frac{1}{2}$. Mówiliśmy, że p. prezydent rzeczypospolitéj obiecał przyjść konferować z komisją.

O godz. $1\frac{3}{4}$, p. Thiers w towarzystwie p. Wiktora Lefranc ministra spraw wewnętrznych przechodził przez galerję zwaną galerją grobów do 11go biura gdzie się zgromadziła komisja.

Pp. Martel, Saint-Marc-Girardin, Buisson i Piou rozmawiali kilka minut z naczelnikiem władzy wykonawczéj przed otwarciem posiedzenia.

Tak jak można się było spodziewać, objaśnienia dane komisji przez p. prezydenta rzeczypospolitéj zupełnie zadowolniły komisarzy, jeżeli można wierzyć pogłoskom obiegającym wczoraj wieczór po korytarzach.

P. Thiers miał powtórzyć, że ponieważ mu powierzono rzeczpospolitę, będzie usiłował aby tę rzeczpospolitę uczynić zachowawczą. Pan naczelnik władzy wykonawczéj dowodził — jak utrzymują — że jest przedewszystkiém charakteru konserwatywnego, i że nikt bardziéj od niego nie brzydzi się nieporządkiem.

Ponieważ przyszłość należy do wszystkich, jak to było umówione w Bordeaux, p. Thiers pragnie tylko rządzić *poprawnie*, jak mówią Anglicy; on usiłował zachować się poprawnie.

Podług mniemania p. prezydenta, nie ma nic więcéj do uczynienia w obecnéj chwili jak to co jest, czyli utrzymanie rzpltéj. Pan naczelnik władzy wykonawczéj zapewniał, że wszystko robił aby uspokoić umysły; sądzi, że mu się to udało, bo spokój nastaje i on jest prawdziwy.

Zapytany co rząd będzie robił podczas przerwy sesji, p. Thiers odpowiedział, że będzie gorliwie pracował w jedynym celu: dobrego administrowania i dobrego kierowania finansami kraju.

P. naczelnik władzy wykonawczéj objawił następnie życzenie przyjęcia 4go sierpnia jako daty odroczenia, a 15ty listopada jako dzień powrotu izby.

Wszczęła się dyskusja w przedmiocie ustawy o przysięgłych dla spraw kryminalnych. Kilku komisarzy żądało ostatecznego jéj zawotowania przed odroczeniem. P. Thiers mówił, że może lepiéj ograniczyć się na przyjęciu projektu w pierwszém czytaniu i rozpocząć obrady w drugiém czytaniu za powrotem. W takim razie, zamiast 15, zgromadzenie mogłoby powrócić 11 listopada.

Większa część komisarzy brała udział w różnych rozprawach toczących się w w czasie tego długiego posiedzenia. Konferencja trwała 3 godziny.

Członkowie komisji powracając na posiedzenie publiczne (owe zgiełkliwe i burzliwe posiedzenie), jednomyślnie objawili zupełne zadowolenie, jakie im sprawiły objaśnienia p. prezydenta rzeczypospolitéj. Co się tyczy szczegółów tego widzenia się, komisarze mówili, że przyrzekli sobie tajemnicę, aż do złożenia raportu.

Dziś (30 lipca) komisja odbędzie nowe posiedzenie. Wyznaczy swego sprawozdawcę po stanowczém udecydowaniu zasad raportu, który będzie złożony we środę w biurze izby i będzie mógł być uchwalony na témże samém posiedzeniu."

Rossja.

— [Odczyty dla wyrobników]. Przeszłéj zimy zawiązał się w Petersburgu komitet urządzenia odczytów dla wyrobników w dni świąteczne. Z początku odczyty te szły bardzo niepomyślnie; wyrobników zbierało się bardzo mało, a wielu przychodziło z saméj ciekawości tylko raz jeden, aby następną już niedzielę lub święto spędzić w szynku. Powodem takiéj obojętności względem odczytów była właściwie nie niechęć ludu do każdéj w ogóle umysłowéj rozrywki, ale poprostu nietrafny wybór przedmiotów dla tych odczytów. Tak np. program odczytów obejmował historję powszechną i rossyjską, wiadomości z geografji i literatury &c.

Są to po większéj części przedmioty, które mają tak mało styczności z codziennemi potrzebami i życiem wyrobnika przy niskim stopniu rozwoju umysłowego, iż nie mogły go zainteresować. Dopiero w roku bieżącym komitet postanowił zmienić nieco program odczytów i istotnie zmiana ta przyniosła namacalne rezultaty. Obecnie sala odczytowa, niemogła pomieścić słuchaczy, tak, że musiano urządzić je w kilku miejscach w stolicy.

Wiadomo, jak pijaństwo wywiera zgubny wpływ na stan moralny i umysłowy najniższych warstw społeczeństwa. Ale nigdzie ono nie przybrało takich rozmiarów i nie wydaje tak zgubnych owoców, jak w Rossji pomiędzy ludnością wyrobniczą, najbardziéj zepsutą pod względem moralnym.

Otóż wykazać szkodliwe skutki pijaństwa i w ogóle trunków gorących stało się pierwszém i najważniejszém zadaniem komitetu odczytowego. Dotychczas do tego stopnia ignorowano ten straszny nałóg, że literatura rossyjska nie może wskazać ani jednéj pracy dla ludu, traktującéj o tym przedmiocie. Nawet literatura poważniejsza nie ma prawie żadnéj tego rodzaju pracy, co témbardziéj zadziwia, że za granicą za podobne dzieła rozmaite stowarzyszenia wyznaczały premja, więc można było niejedną z tych prac przyswoić własnéj literaturze. Ciemne i nieudolne duchowieństwo rossyjskie nigdy nie podniosło głosu w téj sprawie i niewiele dbało o wstrzemięźliwość w napojach, któréj zresztą samo jest największym wrogiem. Brak ten w literaturze ludowéj zastąpiły teraz odczyty dla klasy wyrobniczéj i rzemieślników.

Drugim bardzo ważnym niedostatkiem codziennego życia téj klasy jest nietrafny wybór pożywienia, które po ciężkiéj i trwałéj pracy nie jest w stanie wzmocnić organizmu i wynagrodzić poniesionych strat. Ludność uboższa w Rossji większą część roku musi pościć i przez cały ten czas żyje tylko pokarmem roślinnym.

Gdyby pomiędzy pokarmem roślinnym lud umiał odróżnić i wybrać więcéj pożywniejszy, już przez to samo dałyby się usunąć szkodliwe skutki wielkiéj ilości postów lub wysokich cen na mięso.

I w tém także komitet odczytowy postanowił przyjść w pomoc ludowi.

Nareszcie w skład programu wchodzą odczyty z hygieny, a głównie zwrócono szczególniejszą baczność na t. z. choroby profesionalne, nieodłączne od pewnego rodzaju rękodzieł lub przemysłu fabrycznego. Oświecić w tym przedmiocie ludność i wskazać środki uniknienia takowych, uważał komitet za swój najświętszy obowiązek.

Zmiana programu we wspomnianym powyżéj kierunku ściągnęła na odczyty tych, których się to najbliżéj dotyczy.

Zachęcony tém powodzeniem, komitet udał się do rządu z prośbą o pozwolenie urządzenia podobnych odczytów po wszystkich miastach gubernjalnych Rossji, na co zapewne wkrótce otrzyma odpowiedź.

Nareszcie komitet odczytowy w porozumieniu z towarzystwem przyjaciół oświaty (komitet gramotnosti) ma zamiar drukować każdy taki odczyt i rozdawać obecnym po skończonym odczycie, aby mogli w domu przypomnieć sobie to, co słyszeli, lub odczytać swoim towarzyszom nieobecnym na wykładach.

Rumunja.

(Poselstwo pana Costaforu do Konstantynopola.)

Zgodne z rozmaitych stron wiadomości — pisze berliński korespondent do *Gazety Augsburskiéj* — potwierdzają, iż miały słuszność rumuńskie gazety winszować ministrowi księcia Karola, panu Costaforu, dyblomatycznych jego w Konstantynopolu powodzeń. Z wielką roztropnością upozorował p. Costaforu wyprawę swoją do stolicy państwa tém, że reprezentacja Rumunji przy sułtańskim dworze przez czasowo sprawującego interesa urzędnika nie odpowiada ważności tego stanowiska. Wiadomo było jednak dobrze w dyplomatycznych sferach, że celem właściwym przybycia do Stambułu rumuńskiego ministra było przeciwdziałanie propozycjom rządu angielskiego co do interwencji na korzyść prześladowanych nad dolnym Dunajem żydów. Pierwotna myśl Anglji była ta, żeby zebrać konferencję mocarstw opiekuńczych, któraby zniewoliła rząd rumuński do zmiany ustaw miejscowych w kierunku uchylenia prawnych ścieśnień żydowskiéj ludności. Żeby zaś gabinet londyński miał się w tém posuwać aż do żądania przypuszczenia żydów do praw politycznych, tego nie przypuszczamy, lepsze mając wyobrażenie o znajomości rzeczy i rozsądku angielskich statystów; takie bowiem zupełne już równouprawnienie żadną miarą z dzisiejszym stanem społecznym i stopniem oświaty księstw naddunajskich pogodziéby się nie dało. Z drugiéj znowu strony trudno byłoby wskazać i obmyśleć takie przepisy, któreby żydów od wszelkich zdrożnych i prześladowczych zamachów miejscowéj ludności skutecznie mogły zabezpieczyć, i zamachy takowe uniemożliwić; chyba że byłoby wyraźnie dowiadzione rządowi bukareskiemu, że nie ma ani woli, ani chęci wykonywania praw istniejących. Jeden byłby może skuteczny w tym kierunku środek prawodawczy; odzywano się z nim tu i owdzie, a nawet z saméj Rumunji wołanie o to słyczeliśmy: środkiem tym byłoby zniesienie sądów przysięgłych — instytucji, która zaiste żadnéj prawie w Rumunji nie ma podstawy. Ale wątpić należy, czy rząd angielski i konferencja mocarstw na tak nieliberalną i co prawda upokarzającą dla Rumunów propozycję zdobyćby się zechciały. Skoro zaś tylko uwidoczniło się, że na drodze prawodawstwa nic praktycznego na korzyść żydów zdziałaném być niemoże, więc i sam projekt konferencji nie miał już celu. Przyszła natomiast myśl wystosowania do rządu bukareskiego zbiorowéj noty od mocarstw z zaleceniem większéj gorliwości i energji w rozciąganiu prawnéj nad żydami opieki. Ale i przeciwko temu projektowi umiał znaleźć p. Costaforu chętną u rządu sułtańskiego obronę; Porta bowiem, jakikolwiek w jéj stosunkach wewnętrznych panuje nieład, rozumie nieźle stosunki zagraniczne, mianowicie też odnośnie do swych lennych krajów i umie sobie w tém zręcznie poczynać. Chwyciła się ona i z zadowoleniem zapewne téj sposobności, ażeby dać mocarstwom opiekuńczym a przedewszystkiém Anglji do zrozumienia, że potrafi sama zwierzchnicze swoje atrybucje wykonywać i do pilnowania porządku i stanu prawnego w lennych swoich posiadłościach obcéj pomocy ani rady nie potrzebuje. Z takiego to usposobienia umiał zręcznie p. Costaforu korzystać — a do tego wytargował jeszcze podobno pozwolenie bicia monety w Bukareszcie z krajowym herbem Rumunji! Czy się tylko te dyplomatyczne pana Costaforu przewagi znowu na żydach rumuńskich smutnie nie odbiją?

Sprawy miejskie i powiatowe.

[Sekcja gospodarcza]. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcji ekonomicznéj rady miejskiéj. Radzca Satalecki uskarżał się na brak porządku po placach publicznych i ulicach miejskich i przedmiejskich; następnie uskarżano się na liche oświetlenie ulic naftą, które w żadnym nie jest stosunku do nader wysokiéj ceny płaconéj za naftę; nareszcie radzca Zieleniewski uskarżał się na niedostateczne bezpieczeństwo publiczne w nocy po ulicach miasta, gdyż stróże nocni śpią na ulicach. W skutek tych zażaleń, uchwalono rezolucję wzywającą prezydenta miasta, aby poruszonym brakom i niedostatkom w gospodarstwie miejskiem nadal zapobiegał.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Gandawskie „towarz. nauk ścisłych" o dziele p. Henryka Levittoux p. t. „Filozofja natury." Do jednego z warszawskich czasopism piszą z Gandawy (Gand), że prezes tamtejszego „tow. nauk ścisłych," na nadzwyczajném zebraniu tegoż towarzystwa doniósł o ukazaniu się w świecie naukowym dzieła, o którém powiedział, że może spowodować przewrot w dzisiejszéj filozofji. Dziełem tém jest „Filozofja natury," doktora polskiego, p. Henr. Levittoux. Oto mniéj więcéj słowa, które prezes towarzystwa wypowiedział:

„Darujcie dostojni moi koledzy, że wzywam was na zebranie nadzwyczajne; ale sami ocenicie, że nie mogłem inaczéj postąpić, chcąc się z wami natychmiast podzielić wiadomością o pojawieniu się dzieła, które nowy kierunek wskazuje filozofji, i które rewolucję w niéj sprawić może.

Mówię tu o dziele „Filozofja natury," dziele uczonego doktora polskiego, i oświadczam, że mało co czytałem z podobném zajęciem, jak to dzieło.

Dowiedzioną jest rzeczą, że filozofja niemiecka nic nie stworzyła; była i jest martwą. We Francji zbudziło się nowe życie w téj nauce, gdy genjalni naturaliści francuzcy XIX wieku zwrócili wiedzę ludzką na drogę doświadczeń; nowa era dla nauki się poczęła.

Najpierw dopatrywać się zaczęto ciągu jednolitego w stworzeniach ziemskich — i zniknęły granice między naukami naturalnemi, a rozum ludzki wyrwał się z przesądów rutyny, scholastycyzmu, i poszedł drogą prostą i jasną — drogą badań i analizy.

Dr. H. Levittoux we wstępie do swéj „Filozofji natury" wskazał nowy jéj kierunek.

Z każdego jego słowa tryska genjusz, każda myśl jaśnieje miłością. Wykład jeden pełen powagi i nauki, porywa, przekonywa i iść za autorem każe. Dr. H. Levittoux ma to do siebie szczególnego, że praw i definicji wygłaszanych przez niego nie można oddać, jak tylko jego słowami; jest wszędzie ścisły i jasny.

Wykład swojéj Filozofji zaczyna definicją materji, określa zarodek jéj w atomie, przechodzi później do filozofji siły — i jest tu oryginalny i nieporównany. Genjalny jest w swoim pochodzie od siły prostéj do inteligencji; ustęp ten parę razy odczytywałem, by się nim przejąć i iść za pochodnią myśli autora. W dalszych rozdziałach dr. Levittoux rzuca swe myśli co do słońca, powszechnego potopu i genezy ziemi.

Panowie! Francuzi po śmierci J. J. Rousseau, ozdobili trumnę tego filozofa ręką wychodzącą z tejże trumny z zapaloną pochodnią wiedzy; jabym dzisiaj tenże sam symbol włożył w rękę autora „Filozofji natury.

Kończąc to krótkie i niewyczerpujące sprawozdanie o dziele dr. Levittoux, mam nadzieję, że panowie odczytując jego dzieło, powtórzą moje o niem zdanie, i wyrażą swoje *wysokie uznanie dla uczonego Polaka, który jest dzisiaj pochodnią, między prawdziwemi świecznikami cywilizacji i postępu rodu ludzkiego.*"

Na następném zwyczajném posiedzeniu miesięczném towarzystwa, przemawiali niektórzy członkowie o dziele p. H. Levittoux z wysokiém uznaniem. Do ogłoszenia drukiem sprawozdania o téj pracy uczonego polskiego doktora, nie przyszło jeszcze w Belgji, bo każdy sumienny sprawozdawca czuje, iż się nad tém dobrze napracować będzie musiał, by godnie z zadania swego się wywiązał. Nie ma też w Belgji pism specjalnych naukowych, w którychby rzecz o pracy p. L. najwłaściwiéj pomieścić się dała. Jeden z tutejszych profesorów, p. Milesy, zajął się już przekładem części dzieła p. Levittoux, a najprzód téj, która traktuje o filozofji siły, i zamierza ją umieścić w jakiém naukowém piśmie londyńskiém.

Bibljoteka najciekawszych powieści i romansów zeszyt 102 zawiera: Kto chce kochać cierpiéć musi, powieść p. Charles Reade, z angielskiego (c. d.).—Czarny Matwij, powieść p. Walerego Łozińskiego, tom II (c. d.).

Włościanin, nr. 15 zawiera: To. — Kwaśnica, czyli: Daj kurze grzędę, ona powie: wyżéj siędę, p. Józefa z Bochni (dok.). — Panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego, ostatniego króla polskiego, p. Józefa Dobrowolskiego (c. d.). — Opowiadanie pana nauczyciela Wareża (c. d.).—Pług mogilański.

Wspominaliśmy już o świeżo wydaném dziełku p. Władysława Łuszczkiewicza **„Zabytki sztuk pięknych Krakowa.** I. Pomniki architektury od XI do XVIII wieku."

Książeczka ta kwalifikuje się na przewodnika po Krakowie dla obcych i nieobcych, gdyż opisuje krótko i treściwie wszystkie pomniki i zabytki budownictwa u nas od najdawniejszych aż do naszych czasów. Układ dziełka przytém jest systematyczny — według okresów historji sztuki — tak że się zaczyna od zabytków stylu romańskiego aż do zabytków renesansu XVII i XVIII wieku. Każdy z tych oddziałów prócz ogólnego wstępu i poglądu na dotyczącą epokę sztuki i główne jéj w epoce téj cechy, obejmuje wyliczenie pojedynczych zabytków i pomników i szczegółowe ich opisanie.

Dziełko to wyszło bez ilustracji, dlatego że będąc niejako przewodnikiem po Krakowie, nie potrzebuje się powoływać na drzeworyty, ale powołuje się na oryginały, na same pomniki i zabytki. — Autor połączył w sposób bardzo przystępny teorję z praktyką, wykład teoretyczny z praktycznem zastosowaniem.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Dowiadujemy się, że jutro w niedzielę wybiera się bardzo wiele osób z Krakowa do Wieliczki na zabawę ogrodową ze wstępem do salin odbyć się mającą.

Dowiadujemy się, że na koncercie niedzielnym w ogrodzie strzeleckim, odegra muzyka 56 pułku piechoty między innemi „Wieniec polski," ułożony według motyw narodowych przez Maurycego Siebera. Utwór ten rozłożony na orkiestrę przez kapelmistrza Langera obejmuje 20 numerów rzadszych aryj narodowych, zakończonych marszem Sobieskiego, który miał być grany po odsieczy wiedeńskiéj 1683 r.

Pani Helena Modrzejewska zamierza, jak *N. fr. Pr.* donosi, występować także na scenie niemieckiéj i uczy się w tym celu niemieckiego języka.

Dochodzą nas zażalenia i skargi na urząd pocztowy w Bochni. Wiele chorych osób przejeżdżających tamtędy szybkowozem do Krynicy, narażone są na przykre zawody wynikające z nieładu i nieporządku jakie panują w tamtejszym urzędzie. Księga zażaleń w bocheńskim pocztamcie mieści w sobie tylko małą cząstkę tych faktów, jakie się tam wydarzają. I tak, w końcu zeszłego miesiąca dwie słabe panie z Królestwa, pomimo zamówienia i opłacenia swych miejsc w karecie pocztowéj odchodzącéj do Krynicy, miejsc tych jednakże za przybyciem swém do Bochni nie znalazły, a jakkolwiek pieniądze naprzód za podróż wypłacone zostały im zwrócone, to jednak nikt im nie wynagrodzi niewygód i przykrości jakich doznały, będąc zmuszone wśród nocy puszczać się same wózkiem żydowskim.

Skargi te i zażalenia powinnyby zwrócić uwagę wyższéj władzy, w celu naprawienia złego jakie się dzieje w bocheńskim urzędzie pocztowym.

Z Tarnowa piszą nam pod dniem 2 sierpnia b. r.: o godz. 3 po południu spadł u nas grad, którego średnica pojedynczych ziarn do-

---

— Twego majątku naruszać nie będę. Nie dlategom został twoim opiekunem, by twemi pieniędzmi płacić moje długi.

— Ależ tu idzie nietylko o ciebie, tu idzie o nas. Całéj rodziny honor jest zaangażowany w téj sprawie. Upadek twój i na nas rzuci cień.

— Tylko upadek moralny może plamić, moja droga — rzekł baron z godnością — ale majątkowa strata tylko mnie przynieść może szkodę.

— Jak to, więc godzisz się na licytację?

— Muszę.

Baron pozował na stoicyzm, na spokojną rezygnację. Było to jednak sztuczne, chwilowe napięcie, które zmiękło po chwilowéj rozwadze. Gdy sobie baron pomyślał, co daléj robić będzie... gdy się zastanowił, jaki los go czeka po opuszczeniu Zalesia — zadrżał; czuł, że nie będzie miał siły znieść téj zmiany. Całe życie nie umiał odmawiać sobie niczego, w starości trudniéjby mu było zrzec się swoich nawyknień i upodobań. — Zofja znała go dobrze pod tym względem, znała jego miękką, dziecinną naturę i dlatego odezwała się:

— Wuju, ja sama nie pozwolę, aby przyszło do téj ostateczności. Ty musisz się ratować, powinieneś to zrobić przez miłość dla mnie.

— Dla ciebie? — baron wpatrzył się zdziwionym wzrokiem w twarz Zofji — dla ciebie?

— Tak... Ja nie umiałabym żyć bez Zalesia, bez Zofjówki, wyrzec się tych zbytkownych roskoszy, któremi mnie otoczyłeś.

Kłamała, mówiąc to. Baron jednak wierzył, bo ją sądził podług własnych upodobań i zachceń.

— Prawda, nie pomyślałem o tém, że tu nietylko o mnie idzie, że nie mam prawa poświęcać ciebie... Tak. Za nic w świecie nie oddam im parku.

— Tém mniéj oddasz im pałac — poddała mu Zofja.

— Tak, pałacu także oddać im nie mogę. Wszak to miejsce twoje rodzinne; tybyś nie mogła żyć bez pałacu tego, prawda?

— Prawda, wuju.

Baron coraz więcéj wierzył, że tylko dla Zofji należy mu ratować majątek wszelkiemi sposobami. Samolubstwo jego miało wszelkie cechy poświęcenia.

— Tak — mówił, zdobywając się na energję — ratować się muszę... dla ciebie. Nie mogę pozwolić, byś cierpiała dla mnie, przez moje marnotrawstwo.

— Więc podniesiesz pieniądze u bankiera?

— Twoje pieniądze?

Baron znowu się wahał i namyślał... Jakkolwiek był przekonany, że to wszystko robi dla Zofji; jednak naruszanie sierocego majątku robiło mu pewne skrupuły. Sumienność jego nie pozwalała na to. Zofja chciała mu ułatwić zdecydowanie się i rzekła:

— Wszak lepiéj, że ja będę twoją wierzycielką, niż kto inny.

Barona ten argument przekonał.

— Prawda — rzekł — ty będziesz moją wierzycielką.

— A gdy nie zapłacisz w terminie, zlicytuję bez litości — dodała, śmiejąc się wesoło i tuląc się do piersi jego.

Baron także otworzył usta do śmiechu, gdy naraz jakaś myśl zatrzymała uśmiech na ustach, a oczy stanęły nieruchomo, poważnie.

— Co ci się stało? — spytała przestraszona tą nagłą zmianą twarzy Zofja.

Pytanie to roztopiło surową powagę twarzy, rysy chwilowo zesztywniałe zmiękły w łagodny uśmiech, a oczy zwróciły się na Zofję.

— Nic, nic, moje dziecię. Twoją pożyczkę przyjmuję.

Zofja uradowana, że się jéj udało przeprowadzić swój plan, rzuciła się na szyję wuja i ucałowała go serdecznie.

Poczém rozeszli się. Baron udając się na spoczynek, polecił służącemu, by go jutro wcześniéj obudził. Polecenie było zbyteczne, bo sam równo ze świtem zerwał się z łóżka. Jakaś ważna myśl zajmowała go i spać spokojnie nie dała. Kazał nastawić samowar i zaprządz konie i niebawem wyjechał do miasta.

Przybywszy tam, kazał zajechać prosto do notarjusza, gdzie zabawił więcéj niż godzinę. Robił bowiem formalny zapis całego Zalesia na rzecz Zofji. Zapis sporządzony był w formie kontraktu sprzedaży. To postanowienie powziął właśnie wczoraj w chwili, gdy Zofja nalegała, by przyjął od niéj pożyczkę. Po tym akcie mógł zrobić to z czystém sumieniem, bez skrupułu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chodziła 1 cala; o godz. 4 nastąpił powtórny opad, ziarna okrągłe białe miały średnicy od 1—1½ cala, podnosiłem kawałki lodu białego jak śnieg, kształtu placuszków, mających przeszło 2 cale średnicy a do 1 cala grubości. Zaręczano mi, że ciężar pojedynczych ziarn dochodził 4—5 łutów. Ziarna wzmiankowanéj wielkości stanowiły połowę opadu gradu. Obydwa opady nie trwały dłużéj jak po 10 minut. O godzinie 5¾ drobny grad a po nim zaraz ogarnęła cały widnokrąg chmura deszczowa.

Towarzystwo gości kąpielowych w Truskawcu, urządza w niedzielę dnia 4 sierpnia festyn ludowy z igrzyskami ludowemi, grą fantową i balem na korzyść funduszu szkół ludowych.

W Drohobyczu zawiązał się komitet dam do zbierania składek na oświatę ludową i rozpoczął natychmiast swą czynność.

Nikt mnie o to nie pytał. — W wagonie pociągu idącego z Bydgoszczy do Berlina siedziało kilku podróżnych. Twarze ich świadczyły, że byli to obywatele cesarstwa niemieckiego. Jeden tylko z jadących chudy a wysoki, rudy i milczący zdawał się być Anglikiem.

W chwili, gdy pociąg miał już ruszyć, do wagonu wszedł jeszcze jeden podróżny ale ten nie miał już gdzie usiąść, gdyż na jedynem jeszcze miejscu wprost Anglika leżało na kanapie kilkanaście tłomoczków. Przybyły zwraca się tedy do siedzącego obok tych pakunków rodaka z prośbą by je usunął.

— Ja ich nie usunę wcale, odpowiada zaczepiony.

— Jakto pan nie wiesz, że niewolno zajmować rzeczami miejsc przeznaczonych do siedzenia.

— Wiem ale nie usunę.

— W takim razie pozwól pan, że zawołam konduktora, by rzeczy te zabrał.

— Jak się panu podoba.

Pociąg tymczasem ruszył, interwencji konduktora można zatem było oczekiwać dopiero na następnéj stacji. Nasz tedy podróżny umieścił się jak mógł i stojąc dojechał do stacji. Naturalnie natychmiast sprowadził konduktora. Ten wezwał niegrzecznego podróżnego o usunięcie rzeczy, ale urzędowe to wezwanie nie odniosło żadnego skutku. — Odpowiedź znów brzmiała: nie usunę.

Pociąg tymczasem ruszył daléj, oburzony konduktor zdążył tylko oświadczyć, że na drugiéj stacji zawiadomi o tym wypadku nadkonduktora prowadzącego pociąg.

Jakoż za przybyciem do drugiéj stacji zjawia się pan nadkonduktor i z całą powagą wzywa upartego podróżnego, by swe rzeczy usunął.

— Nie usunę, była odpowiedź.

— W takim razie oświadczam panu, że zawiadomię o tém zawiadowcę stacji.

Czas jednak naglił gdyż pociąg miał zaledwie parę minut zatrzymać się na stacji. Ruszono więc daléj.

Na trzeciéj stacji przybywa do zatwardziałego podróżnego pan zawiadowca w towarzystwie nadkonduktora i konduktora.

— Wzywam pana byś natychmiast te rzeczy usunął.

— Nie usunę.

— Jeśli tak, to wiedz pan, — że zawołam żandarma.

Znowu jednak krótkość czasu nie pozwoliła doczekać się téj interwencji.

Za przybyciem na czwartą stacją podróżni oczekiwali, jakiegoś jak mówili, — poważnego zajścia. Skończyło się jednak na tem, że żandarm zagroził nieposłusznemu właścicielowi rzeczy, że na następnéj stacji zawiadomi o wypadku urzędującego tam komisarza policyjnego a ten rzeczy usunie siłą.

Jakoż wkrótce po przybyciu pociągu do piątéj stacji zjawia się p. komisarz z żandarmem, zawiadowcą miejscowéj stacji, nadkonduktorem i konduktorem.

— Wzywam pana o natychmiastowe usunięcie leżących obok pana tłomoków.

— Nie usunę ich.

— Zechciéj mi pan wytłumaczyć dla czego nie chcesz ich usunąć.

— Bo to nie moje są rzeczy.

— Czemużeś pan pierwéj tego nie powiedział i trudził niepotrzebnie władzę.

— Nikt się mnie o to nie zapytał.

— A czy panu niewiadomo czyją są własnością te tłómoki.

— Nie wiem.

— Panowie, woła pan komisarz, kto z was jest właścicielem tych rzeczy?

— Ja — odzywa się milczący dotąd jakiś Anglik, który patrzał cierpliwie na całe zajście.

— Dlaczegoś pan tego nie powiedział od razu na pierwszéj stacji.

— Nikt się mnie o to nie pytał.

Tak więc milczenie Anglika, upór Niemca a nadewszystko energiczne działanie pięciu instancji władzy wykonawczéj na kolei sprawiły, że nasz cierpliwy podróżny, ujechał 10 mil — za nim usiadł na swém miejscu.

W Białym Stoku mają być zaprowadzone wodociągi i oświetlenie miasta gazem.

„Sławianskij Mir,“ tygodnik, który dotąd wychodził w Pradze w języku czeskim i rosyjskim, przeniósł się, po wydaniu 6 numerów, do Lwowa, gdzie nr. 7 wyszedł w drukarni Stauropigjańskiéj, lecz już tylko w języku rossyjskim. Nie wątpimy, że nowemu obrońcy świętojurskich interesów i we Lwowie nie lepiéj się powiedzie, i że *Słowo* lwowskie niedługo cieszyć się będzie serdecznym swym towarzyszem.

Nowy obyczaj powstaje w jednym z główniejszych miast amerykańskich, mianowicie w Chicago na terytorjum Stanów Zjednoczonych położoném, a wsławionem przez swój niedawny pożar. Rozwody, które tam są ciągle na porządku dziennym, zaczynają się teraz obchodzić uroczyście tak jak dotąd śluby, z rozwinięciem jak największego przepychu i wystawności. Według jednego z tamecznych dzienników, niedawno pewna dama z okoliczności swego rozwodu urządziła u siebie wspaniałą ucztę, na którą zaproszeni krewni i przyjaciele składali jéj swoje życzenia z powodu tego szczęśliwego wypadku, doręczając zarazem odpowiednie podarki. O mężu nic nie donoszą, czy także obchodził z równą uroczystością dzień swego rozwodu.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 2 sierpnia rano deszcz, w południe i po południu burza z ulewą i piorunami; termometr doszedł do 17.8 od 10.6 R. Barometr w ciągu dnia szedł na dół, obecnie cofa się w górę; rano o 6 dnia 3 stan jego był 327.50, termometru 11.8 R. Wiatr zachodni.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Klementyna Englat ob., Piotr Byczyński proboszcz, Józef Wasilowski obyw., z Warszawy; Ludwik Pajęcki prof., Edward Biedrzycki wł. d., z Litwy; Leon Dankowski inż. z Rossji; Ant. Narzymski ob. z Wilna; Juljan Marggrod akademik z Kongresówki; Ant. Andrzejowski dr. med. z Kielc; Juljan Malinowski ob. z Wiednia; Klemens Jodłowski kap. z żoną, z Wadowic; Michał Konstantynowicz ob. z żoną z Galicji.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Fran. Regulski z synem ob. z Horoszkowic; Wojc. Gerson artysta malarz, Maurycy Kutner kup., z Warszawy; Jacenty Siemieński wł. d. z Kongresówki; Tomasz Majnowski urz. z Krymu; Cyprjan Lachnicki kamerj. dw. ros. z Zakopanego; Józef Zawadzki wł. d. ze Sudkowic.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 1 sierpnia:

Edykta. Lwowski sąd kraj. ogłasza, że ordynacja przeworska opróżnioną została przez śmierć Jerzego ks. Lubomirskiego, i wzywa wszystkich, którzyby mieli jakie pretensje do niéj. — Krakowski sąd krajowy karny śledzi Kaźmierza Trzosa. — Stanisławowski sąd obw. zawiadamia spadkobierców Antoniego Zacharjasiewicza o pozwie Wilhelma Wulle pto ekstabulacji 100 zł. mk. z realności l. 154-156¼ tamże. — Tarnowski sąd obw. zawiadamia Józefa hr. Stadnickiego, że spadkobiercy Józefa Welcz uzyskali rozciągnienie sprzedaży dóbr Janowic także na zaspokojenie należytości 1500 zła.

Obwieszczenie. W Bogumiłowicach otworzono urząd pocztowy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Komitet galic. towarz. gospodarskiego wydał następujące ogłoszenie:

Niezwykłe powodzenie, jakiego doznała pierwsza licytacja buhajów, urządzona staraniem komitetu galic. towarzystwa gospodarskiego d. 25 kwietnia rb., utwierdza komitet w tém przekonaniu, że droga, na jaką wszedł, jest w warunkach kraju naszego najwłaściwszą do podniesienia chowu bydła rogatego.

Idąc przeto daléj w kierunku raz wytkniętym i czyniąc zadość licznym żądaniom, domagającym się ponownego urządzenia licytacji, postanowił komitet w tym jeszcze roku — w jesieni — odbyć drugą takąż licytację we Lwowie, z tą wszakże zmianą, że — oprócz stadników, które w znaczniejszéj liczbie sprowadzone zostaną — sprzedawane będą i jałówki, zakupione w najznakomitszych oborach zagranicznych z funduszów subwencyjnych.

Plan i warunki zakupna i sprzedaży uchwalił komitet przyjąć jak następuje:

1) Tak stadniki jakoteż jałówki pełnéj krwi zakupowane będą przedewszystkiém na miejscu swego pochodzenia, a względnie w najznakomitszych oborach zagranicznych.

2) Zakupione stadniki jakoteż jałówki sprzedawane będą w drodze licytacji pomiędzy tych gospodarzy chodowców, którzy się o to zgłoszą do komitetu galic. tow. gospod. i złożą zadatek w kwocie 10 zła. na sztukę.

Zadatek ten w razie nabycia buhaja lub jałówki wliczony będzie w cenę kupna, w przeciwnym razie natychmiast po licytacji zwrócony zostanie.

3) Termin do wniesienia zgłoszeń jakoteż zadatków oznacza się do końca sierpnia rb.

Składający zadatek zechce w zgłoszeniu swojém wyrazić zarazem, jakiéj rasy buhaja lub jałówkę nabyć sobie życzy.

4) Składającym zadatek wydane będą karty legitymacyjne, uprawniające do licytowania, a kto się taką kartą nie wykaże, do licytowania przypuszczony nie będzie.

5) Licytacja odbędzie się staraniem podpisanego komitetu we Lwowie, w jesieni, w terminie, który przez okólniki tak do rad oddziałowych jakoteż publiczne ogłoszony zostanie; komisja zaś przez komitet mianowana rozstrzygać będzie ostatecznie wszelkie kwestje sporne przy licytacji zdarzyć się mogące, bez odnoszenia się do komitetu.

6) Za cenę wywołania każdéj sztuki ustanawia się 50 pct ceny kupna, tudzież kosztów zakupna, transportu i utrzymania aż do czasu licytacji; niżéj téj ceny żadna sztuka sprzedaną nie będzie.

7) Członkowie towarzystwa, którzy się wykażą, że z wkładkami do towarzystwa nie zalegają, otrzymają przy wypłacie opuszczenie 10 pct téj ceny, za którą buhaj lub jałówka przy licytacji przyznane im zostały.

8) Nabywca buhaja lub jałówki obowiązany będzie zatrzymać je do chowu przez dwa lata najmniéj i tylko za zezwoleniem komitetu od tego warunku zwolniony być może.

Nabywca, którryby tego warunku nie dotrzymał, wykluczony będzie od licytacji raz na zawsze.

Podając plan powyższy i warunki do wiadomości powszechnéj, dodaje komitet, że w dotyczących zgłoszeniach należy podać dokładny adres, tj. miejsce zamieszkania i pocztę, aby każdego zgłaszającego się nietylko przez pisma publiczne, ale i bezpośrednio o terminie licytacji zawiadomić można.

Nadto zawiadamia komitet, że z subwencji ministerjalnéj, na cele chowu bydła udzielonéj, przeznaczył w roku bieżącym kwotę 1200 zła. na najem buhajów dla użytku włościan, przeznaczając z téjże po 50 zła. rocznéj remuneracji od każdego na ten cel wynajętego buhaja.

Wzywa się zatém pp. gospodarzy, którzyby z zasiłku tego korzystać chcieli, aby się za pośrednictwem właściwych oddziałów gospodarskich do komitetu zgłosili.

Ogłoszenie niniejsze raczą szanowne rady oddziałów gospodarskich, jakoteż szanowne wydziały rad powiatowych obwieścić jak najrychléj w sposób jak najskuteczniejszy.

Z komitetu galic. tow. gospod.

Za prezesa *Wiktor Sobieszczański.* Sekretarz *J. Grelinger-Greliński.*

W sprawie krakowskiéj wystawy przemysłowo-rękodzielniczéj.

W Tarnowie komitet tamtejszy złożony z pp. Stanisława Szeligiewicza, Henryka Szancera i Anastazego Rusinowskiego, zaprosił dla dalszego porozumienia się pod względem wzięcia udziału w wystawie przemysłowo-rękodzielniczéj we wrześniu rb. w Krakowie odbyć się mającéj wszystkich rękodzielników tarnowskich na posiedzenie, które się odbędzie w niedzielę dnia 4 sierpnia rb. o godzinie 4 po południu w sali ratuszowéj.

Kasa oszczędności w Krakowie: na dniu 30 czerwca 1872 roku wynosił stan wkładek 870,589 zła. 50 cent., od 1—31 lipca włożono na 734 książeczek 60,834 zła. 77 c., razem 931,424 zła. 27 cent.; od 1—31 lipca r. b. zwrócono 46,473 zła. 35 c.; stan wkładek dnia 31 lipca r. b. 884,950 zła. 92 c.

Oświęcim 3 siepnia.

Od ajencji banku galic. dla handlu i przemysłu.

Do Wiednia na targ poniedziałkowy przeszło wołów z Galicji 2400.

Jeżeli Węgry nie wstrzymają się od wysłania zwykłéj ilości swych wołów, targ spodziewany słabszy.

Kalwarja 31 lipca. — Żyto 4.70, siano 1.10, słoma 1, funt mięsa 0.20, masa okowity 0.96.

Kęty 31 lipca. — Pszenica 0, żyto 4.50, jęczmień 3.75, owies 2.—, ziemniaki 1.50, siano 1.—, konicz 1.40, słoma 1.—, drzewo twarde 8.32, miękkie 6.30, masa okowity 1, masa masła 1.30, kopa jaj 1, ft mięsa 0.22, robotnik bez wiktu 0.50.

Wiedeń 30 lipca. — Przypęd trzody na targ dzisiejszy wynosił 1893 sztuk; pomiędzy temi 1100 z Węgier, 336 z Galicji, reszta z okolicy. Z powodu małego przypędu targ był więcéj ożywiony, ceny przeszłotygodniowe utrzymały się bez zmiany. — Płacono za lepsze po 27 zła., za średnie po 25 zła., za prima od 300—750 funtów żyjąca para do 30 zła.

Peszt 30 lipca. (*Targ zbożowy.*) — Staréj pszenicy brak. Cena bardzo stała.

Płacono za pszenicę na 81 ft. 6, na 82 ft. 6.20, na 83 ft. 6.35, na 84 ft. 6.55, na 85 ft. 6.70, na 86 ft. 6.80 za 100 funtów cłowych. Za nową na 86 ft. 6.35, na 88 ft. 6.60 za 100 ft. cłowych. Żyto po cenie stałéj na 80 ft. 3.50—3.55. Jęczmienia nie dowieziono. Owies spokojnie, po 1.70—1.75 za 50 ft.

Szmalec mdło, 35—37.50 za centnar.

Powietrze piękne.

Wrocław 30 lipca. — Pszenica na 88 ft. 266 sgr.; żyto na 84 ft. 176 sgr.; owies na 50 ft. 136 srgr.; rzepak 150 ft. brutto 302½ sgr. — Oléj 24⅙ tal. — Spirytus 1000 stopni Trall. 23¼ tal.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 2 sierpnia. Odbyło się tu zgromadzenie czeskich doktorów w sprawie uniwersytetu. Postanowiono wysłać deputację do cesarza z żądaniem równouprawnienia dwóch narodowości na uniwersytecie pragskim.

Uniwersytet ma być wspólną własnością obu narodowości; tak samo wszelkie fundusze jego, składki i t. d.

Gdyby tego osiągnąć nie można, postanowiono żądać podziału uniwersytetu na dwa — pod warunkiem, aby czeski pozostał w dzisiejszém zabudowaniu.

Berlin 2 sierpnia. Książę Bismark z początkiem września podczas zjazdu monarchów będzie w Berlinie, — następnie wróci do Warzyna.

Bruksela 2 sierpnia. — Zbierają tutaj podpisy na petycje wzywające rząd, aby niepozwolił na zebranie się kongresu Internationala w Belgji.

Nowy Sad 2 sierpnia. Z powodu zaproszeń na uroczystość pełnoletności księcia serbskiego, — serbski naród powiada, że gminy austrjacko-węgierskie nie mają prawa wysełać do Belgradu swoich reprezentacji, bez pozwolenia rządu (?).

Belgrad 1 sierpnia. Rząd mianował komisję w celu ułożenia kodeksu cywilnego dla Serbji.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 2 sierpnia.

ę. Niemieckie dzienniki po większéj części objawiają niezadowolnienie z przeprowadzonéj tak świetnie francuzkiéj pożyczki. Tutejszym organom to nie na rękę, bo instytuta bankowe, które zakupiły przedsiębiorstwa większych tutejszych dzienników od *Neue fr. Presse* i staréj *Presse* począwszy, partycypowały w subskrypcji; jest więc i ich interesem, żeby publiczność jak najszersza miała dobrą opinję o tym nowym papierze. Każde subtylizowanie zaś na modłę prusko-niemiecką téj finansowéj sprawy, co najmniéj wywołać może u publiczności obcéj lękliwość lub apatję.

Radzą sobie więc zależne od akcyjnych instytutów dzienniki jak mogą, by nie narazić reputacji polityków „prusofilskich“ i żeby nie krzyżować interesów swoich „dyrygentów“ — bo już to co do punktu finansowego: jak co podawać, co nie podawać do publicznéj wiadomości? jak czynności lub kroki finansowe oceniać &c., trzeba wiedzieć, że nic zgoła nie może być podaném w dzienniku zakupionym przez bankowe instytuta, jak podług *ordre du mouphti.*

Teraz już widać, że przemilczają ekspektoracje w téj kwestji pieniężnéj swych kolegów niemieckich.

Kölnische Ztg z niewielkim sprytem występuje przeciw opinji, jakoby tak niesłychany „*superplus*“ nad sumę żądaną trzech i pół miljarda był dowodem zaufania publicznego, stawiając gołosłowny pewnik (któremu nikt nie mógłby nawet wierzyć dziś wobec faktów, kto ma zdrowe zmysły), że to tylko drobni ludzie (*kleine Leute*) w Paryżu podpisywali, by ułowić kilka franków na drobnéj sumie subskrybowanéj, a nikt się nie puszczał na to ryzyko.

I takie bredńie napisawszy, konkluduje, że to właśnie dowodzi zubożenia Francji... kiedy ludność musi gonić za drobnym zyskiem, cisnąć się do biur subskrypcyjnych.

Ale już w tém samém państwie czy „reichu“ *Frankfurter Zeitung* śmieszność i tendencyjność takiego twierdzenia dowodzi tém, że kiedy w samym Paryżu trzy razy tyle podpisano, ile potrzeba było (a o czém pierwéj wątpiono, że zostanie pokryte); to już nie mogli podpisywać sami 100frankowi subskrybenci, bo musieliby się kilka lat cisnąć do biur subskrypcyjnych.

Tutejsze organa, jak powiedziałem, ograniczają się na dawaniu przestróg i rad przyjacielskich Francuzom, by im ten rezultat nie zawrócił głowy i żeby nie myśleli, że „Europa z swém zaufaniem w siłę Francji miała na myśli ich chauwinizm podtrzymywać i zachęcać Francuzów do odwetu.“ *Neue fr. Presse* zapewnia, że co zabrano Francji, to przepadło na wieki.

Zwykle się ona śmieje z proroków, a sama windykuje sobie misję odgadywania przyszłości. Kto wie, co się czy u nas, czy gdzieindziéj stanie za lat kilka, w każdym razie Francja radzić się będzie swoich interesów, a jak najpewniéj za radą jéj bezwzględnych wrogów nie pójdzie.

To nawet na małą skalę w domowych sprawach widzimy, jak coraz bardziéj partja centralistyczno-niemiecka staje „okoniem“ przeciw innym narodowościom i jak każda rada z téj strony u przeciwnéj natrafia na usprawiedliwioną nieufność. A cóż dopiero w stosunkach zewnętrznych mówić o wartości takich elekcji i takich ludzi.

Do Czechów coraz bezwzględniéj się biorą. Dziś ten dziennik gromiąc *Vaterland* za dawną jakąś ekspektorację: że Czesi w kraju swym należą do „autochthonów“ a Niemcy do „przybylców“, prowadzi rozumowanie swe krętemi ścieżkami do konkluzji, że Niemcy w sprawie uniwersytetu czeskiego w Pradze tak będą postępować: Jeźli zmiarkują, że Czesi na serjo biorą tę „*Einwanderungs-Teorie*“ i żeby ją mogli tam przez uniwersytet rozpowszechnić, to nie przyzwolą na tę koncesję.

Cóż to znaczy innego, jak pod pozorem ochrony niemieckiéj narodowości, nie przyznać praw wrodzonych obywatelom kraju za to, że nie są Niemcami.

O podobnym cynizmie tutejszym centralistom przed wojną ani się śniło, choć nigdy nie grzeszyli przedmiotowością sądu co do obu innych narodowości i krajów nie-niemieckich.

Dzienniki wiedeńskie podają dalszy ciąg procesu ojca Gabrjelego Gady, przeciwko redaktorowi *Tagespost.* Po zakończeném przesłuchaniu świadków, otrzymał głos zastępca oskarżyciela. W przemowie swéj bił on głównie na wolność prasy, która staje się niebezpieczną, wywlekając sprawy, które powinny być zakryte tajemnicą. Po oskarżycielu zabrał głos obrońca i w jaskrawych barwach przedstawił przewrotną naukę moralności jezuitów, cytując sławnych pisarzy tego zakonu jak ks. Gury, Escobara i Alfonsa z Ligori, którzy pozwalają na nieprzyzwoite zachowanie się spowiedników w konfesjonale względem penitentek byle przy tém wzywano świętych. Cytatami temi objaśnia obrońca postępowanie ojca Gabryelego, które było po części wypływem tych przewrotnych nauk moralno-teologicznych. O wyroku sądu przysięgłych nie doniósł nam jeszcze telegram.

W polityce zagranicznéj najważniejszym dziś jest faktem powołanie Midhad-Paszy, człowieka postępowego, wroga Rossji, na wielkiego wezyra państwa ottomańskiego. Dymisja niedołężnego Mahmud-Paszy i powołanie energicznego i rozumnego Midhad-Paszy zdaje się być w związku z awanturą, jaką niedawno kilku żołnierzy tureckich wyprawiło ambasadorowi cesarstwa niemieckiego hr. Bray. Według korespondencji z Konstantynopola do *Gazette des Etrangères*, hr. Bray na wycieczce za miasto w towarzystwie żony swéj, dorosłéj córki i pokojowéj, napadnięty został przez sześciu żołnierzy muzułmańskich, którzy hrabiego przywiązali do drzewa a na bezbronnych kobietach dopuścili się gwałtu. — Aresztowano wprawdzie gwałcicieli i skazano ich na dziesięcioletnie ciężkie więzienie, ale zdaje się, że aby dać większą satysfakcję obrażonemu ambasadorowi cesarstwa niemieckiego, dymisjonowano niedołężnego Mahmuda-Paszę, pod którego rządami wszelkie bezprawia i gwałty były na porządku dziennym, i oddano rządy Midhadowi-Paszy. Zmiana ta ma jednak zarówno wielkie znaczenie polityczne, gdyż wszystkie intrygi jenerała Ignatiewa teraz natrafią na niepłodny grunt a sztuki jego dyplomatyczne na nic się nie przydadzą wobec nowego w. wezyra, który jest stanowczym przeciwnikiem Rossji.

Zjazd trzech monarchów stoi jeszcze na pierwszym planie dyskusji dziennikarskiej. Car Aleksander przyjedzie do Berlina w towarzystwie nietylko następcy tronu ale także dwóch innych wielkich książąt. W towarzystwie cesarza austrjackiego znajdować się będzie hr. Andrassy a ks. Bismark równocześnie będzie w Berlinie. Tylko co do ks. Gorczakowa jeszcze jest wątpliwość, czy się uda do Berlina.

Śledztwo przeciwko zbrodniarzom obwinionym o zamach na życie króla hiszpańskiego okryte jest tajemnicą. Gdyby się sprawdziła wiadomość o byłym Benedyktynie w Rzymie, który pierwszy wiedział o tym zamachu, byłby to ślad po którymby można dojść do sprawców moralnych téj zbrodni.

Ostatnie telegramy.

Wels 3 sierpnia. Przybył tutaj na powitanie cesarza niemieckiego, arcyksiążę Karol Ludwik; cesarz ma dzisiaj przybyć.

Rzym 3 sierpnia. Książę Tortona kandydat stronnictwa klerykalnego, ogłasza pismo, w którém oświadcza, że nie przyjmie mandatu, albowiem obstaje przy przekonaniach swych, nie chce jednak wyzywać opinji publicznéj.

Konstantynopol 2 sierpnia. Essad Pasza mianowany został ministrem marynarki. Mówią, że do nowego gabinetu wstąpią: Fazyl Pasza, Djemil Pasza, Sadyk Pasza i Mehmed Ruhdi. Wszystkie dzienniki tureckie witają z zadowoleniem mianowanie Midhada.

Przed pałacem jego urządzono radosne demonstracje, podczas gdy przed pałacem Mahmouda zebrane tłumy ludu gwizdały i sykały. Cofnięto już zawieszenie młodotureckiego dziennika *Beret;* redaktorowie wstępują w służbę rządową.

Kursa. — Wiedeń 3 sierpnia, godz. 2. Srebro 108.25. — Akcje kredyt. 335.10. — Lombardy 206.20. — Losy 1860 r. 103.80. Losy 1864 r. 144.75. — Akcje franko-austr. 126.25. — Napoleony 8.83—. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 242.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 166.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 164.—. — Akcje banku 852.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 165.—. — Renta w srebrze 72.50. — Obligi indemn. galicyjskie 78.50. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 215.—. — Akcje anglo-banku 314.25. — Akcje kolei rząd. 332.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 181.50. — Akcje kol. Rudolfa 181.—.—. Akcje kolei pardubickiéj 180.50. — Akcje kolei północ. 209.—. — Tramway 337.—. Akcje banku budowy 127.20. — Akcje kolei wschodniéj 132.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 181.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 109.—. — Ogólny austrjacki bank 246.—.

Usposobienie giełdy stałe.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 3 sierpnia.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
5% Oblig. indem. galic.	79 —	77 75
kupon ubiegły 120		
4% Listy zastaw. galic.	76 —	74 50
kupon ubiegły —035		
5% Listy zastaw. galic.	83 25	82 —
kupon ubiegły —044		
4% Listy zastaw. polskie	93 50	92 25
kupon ubiegły —044		
5% Listy zastaw. polskie	94 —	92 50
kupon ubiegły — 055		
6% Listy zast. hip. gal.	90 25	89 —
kupon ubiegły — 253		
6% Listy zast. banku włść.	93 75	91 75
kupon ubiegły — 053		
Akcje kolei Kar. Ludwika 210 zła. bez kup. dyw.	244 —	241 —
" " Czern.-Jassy..	167 —	164 —
" banku dla h. i przem 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	98 —	95 —
Losy prem. węgierskie...	110 —	107 —
Losy m. Stanisławowa....	27 —	25 25
Srebro nowe austryackie..	110 —	108 —
Srebro polskie stare......	— —	— —
Srebro (obrączkowy rubel)	173 —	167 —
Ruble papier. rossyjskie ..	150 60	149 25
Talary pruskie	165 50	163 50
Dukat obrączkowy	5 33	5 23
20-frankówka............	8 90	8 77
Półimperjał rossyjski.....	— —	— —
WIEDEŃ, 2 sierpnia.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	66 40	66 30
" " w srebrze 5%	71 55	71 45
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	346 —	345 —
" " 1839 ⅕ " 100	345 50	344 50
4% rząd. 1854 " " 250	94 25	94
5% " 1860 całe " 500	103 90	103 60
" " 1860 ⅕ " 100	126 —	125 50
Rząd. 1864.......100	145 —	144 7.
Como Renten za 20....	26 —	25 —
5% Donau Regul. za 100	97 25	96 75
Węgier. poż. premiow. 100	107 75	107 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	77 10	76 90
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	188 —	187 —
Clary..... " 40 " mk.	39 —	38 —
Donau Dampfschff. 100 "	99 50	98 50
Keglewicza.... na 10 "	18 50	18 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	31 —	30 —
Palfy ..... na 40 " mk	30 —	29 50
Rudolfa ... " 10 " wa.	15 75	15 25
Salm ..... " 40 " mk.	41 —	40 —
St. Genois " 40 " mk.	30 25	29 75
Stanisławow. " 20 " wa.	26 50	25 75
Tryestu.... " 100 " mk.	118 50	117 50
Waldstein.. " 20 " "	23 50	22 50
Windischgrätz. 20 " "	25 —	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow.... 5%	78 —	77 —
" galicyjskie	78 50	78 —
" siedmiogrodzkie	80 75	80 25
" węgierskie	82 50	82 —
Ind. węg. z klauz. 1867	82 —	81 50
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	108 —	107 75
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	309 50	309 25
Anglo-hungaria " 80 "	109 50	109 —
Boden Credit austr. 80 "	270 —	268 —
" " węg. 80 "	129 —	128 50
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt " 160 "	334 10	333 90
Depositenbank " 80 "	108 —	107 50
Esc. Ges. n. oest. 500 "	1020 —	1015 —
" bank czeski 100 "	— —	— —
Franco austr.... 80 "	125 25	124 75
" węgierskie 80 "	118 75	118 25
Galic. dla handlu i przemysł. 80 "	92 50	91 50
" Landsbk Lwów 80 "	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 "	239 —	238 50
Hypot. galjcyjs. 120 "	— —	— —
Nationalbank........ "	853 —	852 —
Ogólnego austrjackiego "	245 50	245 —
Unionbank .. za 200 "	268 —	267 —
Vereinsbk austr. 80 "	165 25	165 —
Verkehrsbank .. 200 "	215 50	214 —
Wechslerbk wied. 80 "	318 50	317 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 "	146 —	145 50
Wien. Bnk Verein 80 "	348 50	347 50
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 "	— —	— —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200 wa.	175 —	174 50
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	181 —	180 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	147 —	146 —
" Westbahn 200 "	254 —	253 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	144 —	142 —
Elisabeth .... 200 mk.	248 25	247 75
" Linz Budw. w.a. 200 sr.	218 —	217 50
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2085 —	2080 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	219 25	218 75
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	242 50	242 —
Kaschau Oderberg 200 wa.	192 50	192 —
Lemb. Czern. Jassy 200 "	165 75	165 25
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	136 50	— —
" na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	217 50	217 —
" lit. B. " 200 "	186 50	186 —
Praga-Dux " 150 "	107 —	— —
Rudolfbahn " 200 "	181 —	180 —
Siebenbürger I. " 200 sr.	182 —	181 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 "	333 50	332 50
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	207 20	207 —
Süd-nord Verbind. 200 mk.	179 50	179 25
Theissbahn ...... 200 wa.	263 50	263 —
Tramway wied. .. 200 "	346 —	345 50
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	164 50	164 —
" Nordostbh. wa. 200 "	164 75	164 25
" Ostbhn (128 sr) 80 wa.	133 25	132 75
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	127 10	126 90
" Wied. ... 80	209 —	208 50
Borysław. Petrol. ... 200	— —	— —
Forstprodukte 200	31 —	30 —
Hotel Wied. 200	— —	— —
Inneberg hut 100	185 —	184 —
Masz. cegiel. wied... 200	83 —	82 50
" " i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	93 50	92 50
Schlöglmühle Pap... 80	120 50	119 50
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

Listy zastawne.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Allg. oest. Bd.Kr.los 5% sr.	105 —	104 75
" " 33 lat los 5% wa.	89 50	89 —
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	95 25	94 75
Galic. Tow. kred. ... 4%	— —	74 50
" " " ... 5%	82 50	— —
" Banku Hyp. ... 6%	89 70	89 30
" Bank. Włoś. ... 6%	93 75	93 25
Nationalbank m. k.. 5%	— —	— —
" w. a... 5%	92 70	92 50
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	94 75	94 25
" " 50 " 5½	92 50	— —
Ö. Kred. & Vorsch. " 5	— —	— —
" " 35 " 5%	88 50	88 25
" " " sr. " " 5%	97 25	96 75
Węg. tow. kred.... 5½%	89 90	89 60
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100 wa.	93 25	93 —
Alföld Fiume 5% sr.	94 90	94 70
Böhm. Nordbahn 5% "	— —	— —
" Westbahn 5% "	— —	93 50
Elisabeth .... 5% "	94 —	93 75
" 1869—70 5% "	104 —	— —
Ferd. Nordbh m.k. 5%	92 75	92 50
" " w. a. 5%	— —	87 50
" " 5% sr.	103 25	103 —
Franz. Josef " 5% "	101 70	101 50
Gal. Kar. Lud. " 5% "	— —	104 75
" II. em. " 5% "	101 75	101 50
" 1871. III. " 5% "	99 50	99 —
Kasch. Oderb. " 5% "	97 —	96 75
Lwow.-Czern.-Jassy:		
" I. 1865 w. a. 5% "	80 —	79 75
" II. 1867 " 5% "	93 —	92 80
" III. 1868 " 5% "	83 25	82 75
Mähr. Sch. Cntr. " 5% "	— —	92 —
Oest. Nrdwstb w.a. 5% sr.	101 10	100 80
Rudolfbahn " 5% "	98 75	98 50
Siebenbür. I. " 5% "	92 75	92 50
Staatsbahn 500 fr. szt	130 —	129 —
Südbahn (Lombardy) "	112 25	112 —
" złr. 200 5% sr.	95 20	95 —
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	80 —	79 —
" " w. a. 5% sr.	— —	99 75

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% "	90 —	89 80
" Nrdost 300 5% "	90 25	90 —
" Ostbhn 300 5% "	82 50	82 25
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	93 25	93 15
Hamburg " 2½ "	81 40	81 30
Londyn " 2 "	110 50	110 50
Paryż " 5 "	43 —	43 —
Monety:		
Dukat ważny.........	5 38	5 36
20 frank. austr.......	— —	— —
" francuz....	8 84	8 83
Srebro..............	108 25	108 10
Talar pruski	165 —	164 75
LWÓW 1 sierpnia.		
Akc. banku hip. gal. 10[illegible]	216 —	214 —
" " krajow. 80	86 —	— —
Listy zast. galic....5%	82 40	81 90
" " " ...4%	75 50	75 —
" banku hip. 6%	89 80	89 50
" " włościań 6%	94 —	93 25
Obligi ind. galicyj. 5%	78 30	77 75
Półimperjał ros.	9 12	8 96
Rubel srebrny obrączn.	1 77	1 67
" papier.	1 51	1 49
WARSZAWA 25 lipca.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 42	7 39
" Paryż 300 fr. 10 d.	88 20	87 90
" Wiedeń 150 złr. 2 m.	98 85	98 55
Akcje kol. warsz.-wied.	97 —	96 25
" " warsz.-bydg.	75 50	74 50
" " warsz.-teresp	120 50	119 50
Listy zast. serji 1.. 4%	94 —	93 70
" " " 2.. 4%	92 90	92 60
kupon ubiegły	— 36	— —
" " nowe.... 5%	93 10	92 80
kupon ubiegły	— 45	— —
" likwidacyjne.. 4%	79 —	78 70
kupon ubiegły	— 56	— —
BERLIN 1 sierpnia.	talar.	talar
Oblig kol. rumuń. 7½%	—	45 —

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.13	—	—	3.18
" " pospi.	—	9.35	7.33	—
" " miesz.	—	n.10.36	5.39	—
" wielicki...	11.30	11.—	6.54	8.15
" wiedeński..	5.46	3.30	9.45	9. 8
" pospiesz.	—	7.3	—	8.18
" mieszany	10.10	—	11.59	—
" na Oświę. wroc.	—	—	—	3.28
" do Wrocł. mysł.	—	—	—	—
" warszawski	8. 2	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.
" " miesz.	9.52	—	9.42	—
" lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
" " miesz.	—	5.58	—	5.38
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
" " miesz.	—	1.19	—	1.—
" lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
" " miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
" " miesz.	—	4.32	—	4.17
" lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
" " miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
" " miesz.	6.42	—	—	8.—
" brodzki ..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.38
" czerniow..	10.49	10.20	—	—13
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.—
w *Tarnopolu:* lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w *Podwołoczyskach* lwo.	11.—	6.40	7.47	1.
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— 3.39	3.— 4.05	7.31

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. później od krakowskiego.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.